

Łotwa w łatach

ESP	100	Spānijas pesetas	00447	00
FIM		Somijas marka		
FRF		Francijas franks		
GBP		Anglijas mārciņa	0	082
ITL	100	Itālijas liras		
JPY	100	Japānas jenas	0	05
LTL		Lietuvas lits	25	020
NOK		Norvēģijas krona	70	006
SEK		Zviedrijas krona	37	006

Niespełna 300 km od granicy Polski można zobaczyć prawdziwy kryzys: drastyczne cięcia płac, lawinowo rosnące bezrobocie, strach przed upadkiem lokalnej waluty. Tak wygląda Łotwa, do niedawna prymus UE.

PIOTR CYMERMAN

Tegoroczny laureat Nagrody Nobla Paul Krugman nazwał Łotwę drugą Argentyną, a nowy premier Valdis Dombrovskis, obejmując władzę, otwarcie przyznał, że jego kraj stoi na skraju upadku. Od tego czasu minęło kilka miesięcy, a Łotwa szokuje Europę coraz gorszymi informacjami. W pierwszym kwartale produkt krajowy brutto (PKB) spadł o wprost nieprawdopodobne 18,6 proc. (w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego). Bezrobocie, jeszcze niedawno należące do najniższych w Europie, przekroczyło 17 proc. Jak w takich warunkach łotewskiemu rządowi wciąż udaje się utrzymać wypłacalność kraju i bronić kursu łata?

Od końca 2008 r. łotewska gospodarka może funkcjonować tylko dzięki pomo-

cy z Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW). Przyznany wówczas kredyt w wysokości 7,5 mld euro jest już jednak na wyczerpaniu. Powróciły więc spekulacje o rychłym bankructwie nadbałtyckiego kraju. Do końca czerwca Łotwa musi dostać kolejne miliardy wsparcia albo jej gospodarka padnie.

Szczęściem w nieszczęściu eksperci Funduszu są dziś znacznie łagodniejsi wobec Łotwy niż w 2001 r. byli wobec Argentyny. MFW nie żąda zrównoważonego budżetu, a tylko oczekuje prób ograniczania deficytu. Mimo coraz głębszych cięć finansów publicznych Łotwy wymykają się jednak spod kontroli. Deficyt najpierw miał wynosić 5 proc. PKB, później Fundusz dał do zrozumienia, że zaakceptuje nawet 7 proc. Ale parlament w Rydze zwiększył ostatnio deficyt do 9,2 proc.

– To nie jest efekt niefrasobliwości rządzących, a coraz gorszych prognoz wpływów do budżetu. W takich sytuacjach MFW jest dość elastyczny, więc powinien osiągnąć porozumienie z Łotwą – uważa Edward Parker z agencji ratingowej Fitch, oceniającej wiarygodność kredytową poszczególnych państw.

W przypadku Łotwy jest ona bardzo niska. Dlatego ostatnio kraj miał problem ze sprzedażą swoich obligacji. Łotewskiemu rządowi rozrzutności z pewnością nie można zarzucić – tnie pensje pracowników administracji publicznej, zapowiada łączenie departamentów i wielkie zwolnienia w ministerstwach, zamyka nawet niektóre szkoły i szpitale. W ten sposób chce zaoszczędzić 700 mln euro.

Kolejna część kredytu z MFW w wysokości 1,2 mld euro pozwoli osiągnąć podstawowy cel łotewskich polityków – zachować stabilność pieniądza. Kurs łata, w przeciwieństwie do złotego, jest od lat związany na sztywno z euro, podobnie zresztą jak litewskiego lita i estońskiej korony. To pozostałość planów szybkiego wejścia do strefy euro, które miało nastąpić w 2007 r. Wówczas jednak żaden z krajów nadbałtyckich nie spełnił jednego z kryteriów – wszędzie była za wysoka stopa inflacji.

To związanie łata z euro powodowało, że praktycznie wszyscy zaciągali kredyty denominowane we wspólnej walucie. Stanowią dziś one aż 90 proc. wszystkich pożyczek. Sztywny kurs przez lata dawał gwarancję bezpieczeństwa i eliminował ryzyko, którego ofiarą padło wielu Polaków pożyczających we frankach szwajcarskich. Teraz jednak ten kurs jest poważnie zagrożony.

Co kilka tygodni w Rydze słychać plotki, że bank centralny nie ma siły dłużej bronić łata i postanowił go zdewaluować. To oznaczałoby gwałtowny wzrost rat kredytów. Takie spekulacje wywołują natychmiast kolejki przed kantorami i wymienianie oszczędności w łatach na euro. Bank centralny obiecuje, że do żadnej dewaluacji nie dojdzie, a obecny kurs zostanie utrzymany do chwili wejścia Łotwy do strefy euro. Według optymistycznych prognoz rządowych miałyby to nastąpić w 2013 r.

Oslabienie walut w Polsce, Czechach czy na Węgrzech przyniosło obok strat także korzyści, zwłaszcza eksporterom. – Jednak na Łotwie eksport odgrywa niewielką rolę. Korzyści z ewentualnej dewaluacji łata okazałyby się znacznie mniejsze niż dla Polski po deprecjacji złotego. Jednocześnie zaistniałaby nie tylko groźba masowych bankructw zadłużonych firm i gospodarstw domowych, ale też nastąpił gwałtowny wzrost cen surowców energetycznych, które w zdecydowanej większości Łotwa musi importować – przeko- ▶

Ostre pikowanie PKB Łotwy (w proc., rok do roku)

I kw. 2004	II kw. 2004	III kw. 2004	IV kw. 2004	I kw. 2005	II kw. 2005	III kw. 2005	IV kw. 2005	I kw. 2006	II kw. 2006	III kw. 2006	IV kw. 2006	I kw. 2007	II kw. 2007	III kw. 2007	IV kw. 2007	I kw. 2008	II kw. 2008	III kw. 2008	IV kw. 2008	I kw. 2009
8,8	7,7	9,1	8,6	7,3	11,4	11,4	10,6	13,1	11,1	11,9	11,7	11,2	11,0	10,9	8,1	3,6	-2,9	-5,6	-10,4	-18,6

Źródło: Eurostat

► nuje Andris Vilks, główny ekonomista jednego z największych na Łotwie banków komercyjnych, szwedzkiego SEB.

Większość ekspertów uważa, że tym razem uda się uniknąć dewaluacji łata dzięki drastycznym oszczędnościom i determinacji polityków. Także Jean Claude Trichet, prezes Europejskiego Banku Centralnego, uchodzi za zwolennika utrzymania obecnego kursu. Upadek łata mógłby za sobą pociągnąć dewaluację również łita i korony estońskiej, a także dalsze osłabienie walut mających kurs płynny, także złotego.

Aż trudno uwierzyć, że jeszcze dwa lata temu Łotwa była europejskim prymusem pod względem wzrostu gospodarczego. Były okresy, gdy rozwijała się nawet trzy razy szybciej niż Polska. Co prawda niektórzy ekonomiści zwracali uwagę, że nie jest to zdrowa sytuacja. Łotwa ściągająca niewiele bezpośrednich inwestycji zagranicznych, zawsze mało eksportowała i dużo importowała, co więcej jej obywatele zadłużali się na potęgę.

Szukając winnych, trzeba wskazać na skandynawskie banki, które zbyt szeroko odkręciły kurek z kredytami. Na ponad dwa miliony łotewskich obywateli przypada dziś prawie milion różnego rodzaju pożyczek. Równocześnie bardzo szybko rosły płace. Od 2005 do 2008 r. średnie zarobki Łotyszy się podwoiły, choć wydajność pracy zwiększyła się nieznacznie. Początkowo jedyną ceną takiego chaotycznego rozwoju była coraz wyższa inflacja, dochodząca do 20 proc. w skali roku. Wkrótce zaczęło się mówić o spowolnieniu, a nawet recesji. Prawdziwe załamanie przyszło po wybuchu światowego kryzysu finansowego. Wówczas banki drastycznie ograniczyły udzielanie kredytów, a agencje ratingowe zaczęły na wyścigi obniżać ocenę wiarygodności Łotwy. Szybko stała się ona obok Węgier najsłabszym ogniwem Unii.

Ekonomiczne dane są dziś przerażające. Tym bardziej zaskakuje spokój, z jakim Łotysze przyjmują drastyczne pogorszenie warunków życia. Co prawda na początku roku doszło do ulicznych protestów, które jednak szybko zgasły. W lutym władzę objął nowy premier, ściągnięty z Parlamentu Europejskie-

go. Trzon koalicji pozostał jednak bez zmian. – *Rzeczywiście bezrobocie jest wyższe od oficjalnego, bo wiele osób ma status samozatrudnionych. Oni nie mogą rejestrować się w urzędach pracy. W kraju jest w miarę spokojnie, bo rząd nie zaczął drastycznie ciąć wydatków na pomoc socjalną. Teraz jednak nie ma już innej możliwości* – mówi Marina Kovalova, dziennikarka łotewskiego Radia SWH. – *Frustracja z pewnością narasta, ale ludzie rozumieją dramatyzm sytuacji i zachowują spokój* – ocenia Krzysztof Bartosz, radca handlowy Ambasady RP na Łotwie.

W ostatnich miesiącach znów zwiększyła się fala wyjazdów do pracy za granicą. Miejsce pograżonych w kryzysie Irlandii i Wielkiej Brytanii zajmuje Norwegia. Kompletnie załamał się rynek budowlany, a ceny nieruchomości w Rydze w ciągu ostatniego roku spadły o ponad połowę. Według ostatnich danych metr kwadratowy standardowego mieszkania w łotewskiej stolicy kosztuje już niewiele ponad 500 euro. To znakomita okazja do kupna, jeśli tylko ktoś ma stabilną pracę i nie obcięto mu pensji o 20 proc., jak to się stało niedawno choćby z nauczycielami.

Jednak większość Łotyszy kredyt już ma. – *Na razie nie obserwujemy poważnych problemów ze spłatą. Banki starają się pomóc osobom, które straciły pracę bądź obcięto im pensje. Można liczyć na odroczenie płatności albo czasowe obniżenie rat* – mówi Andris Vilks.

To właśnie banki, które miały udział we wpędzeniu Łotwy w obecny kryzys, dziś paradoksalnie są czynnikiem stabilizacyjnym. Bank Parex, wcześniej będący w łotewskich rękach, został znacjonalizowany i uratowany przed bankrutem. Większość pozostałych to córki skandynawskich instytucji finansowych. Są w znośnej kondycji i mają obiecany dostęp do nowego kapitału. Kolejna pomoc nadeszła właśnie z EBC, który pożyczyciel Szwedom 3 mld euro na akcję ratunkową w krajach bałtyckich. To nie tyle europejska i szwedzka filantropia, co obawa przed rozlaniem się łotewskich problemów na cały region. Gdy tylko pojawią się spekulacje o bankructwie Łotwy czy dewaluacji łata, natychmiast na wartości tracą akcje Swedbanku, Nordei

czy SEB i spada kurs dotąd bardzo stabilnej szwedzkiej korony. Banki robią dziś we współpracy z łotewskim rządem i bankiem centralnym wszystko, aby kraj przetrwał najtrudniejsze miesiące.

A potem ma być lepiej. Potem, to znaczy w 2010 r., kiedy spadek PKB wyniesie 2 lub 3 proc. zamiast tegorocznych 20. W II kwartale br. łotewska gospodarka powinna sięgnąć dna, a spadek PKB – 22 proc. W międzyczasie pojawiają się pierwsze pozytywne sygnały: zdecydowanie spada inflacja, choć przy cięciach pensji trudno taką sytuację uznać za niespodziankę. Zmniejszyła się też nierównowaga między importem a eksportem, co jest dobrą wiadomością dla Łotwy, ale niekoniecznie dla Polski, która miała w handlu z tym krajem duże nadwyżki. Choć dewaluacja łata dotąd nie nastąpiła, same obniżki płac zwiększyły znacznie atrakcyjność Łotwy dla zagranicznych inwestorów. Według optymistycznych prognoz w 2011 r. znów będzie tu wzrost gospodarczy. Ale pewności nie ma.

Pytanie tylko, czy Łotysze mają wystarczająco dużo cierpliwości, aby przetrwać najbliższe miesiące. Pessimistów nie brakuje. – *Sądzę, że najtrudniejsza będzie jesień. Wówczas wiele osób, które dotąd straciły pracę, nie będzie miało już prawa do zasiłków. Może nas czekać społeczna katastrofa. Co prawda politycy i ekonomiści prezentują urzędowy optymizm, ale frustracja narasta* – twierdzi Juris Paiders, dziennikarz ekonomiczny z gazety „Neatkarīgā Rīta Avīze”.

Największym kapitałem Łotwy nie jest dziś ani międzynarodowa pomoc, ani cierpliwość społeczeństwa, lecz członkostwo w Unii. To najlepsza gwarancja dla mieszkańców, że nie zostaną na lodzie. To bardzo mały kraj, ale na jego upadek, jak słusznie zauważył niedawno „Financial Times”, nikt nie może sobie pozwolić. Również Polska, która też popełniała łotewskie błędy (zbyt wiele kredytów hipotecznych, zbyt szybki wzrost płac), choć na szczęście w znacznie mniejszej skali. Warto pamiętać, jakie reperkusje wywołały u nas niedawno kłopoty Węgrov. Konsekwencje bankructwa Łotwy byłyby dla Polski groźniejsze.

PIOTR CYMERMAN